

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządędek (wiersz) 4-lamowy
20 fenigów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XV.

Bytom G.-S., 15-go Sierpnia 1905.

Nr. 33.

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośląskich.

1) Tak członkom, jak wszystkim robotnikom chrześcijańskim, w Rydułtowie i okolicy zamieszkałym, donosimy niniejszem, że tamtejszy kasyer miejscowy p. Franciszek Adamczyk mieszka nie w samym Rydułtowie, tylko w kolonii Glazyn i prosimy tamdotąd się udawać: członkom ze składkami, robotnikom ze zgłaszaniem się na członków.

Zalegających z składkami członków tamtejszych prosimy należytość uiścić jak najszybciej u p. Franciszka Adameczyka. Prośba ta odnosi się wogóle do wszystkich członków, którzy ze składkami swemi zalegają. Czynimy to w ich własnym interesie, żeby ich od szkody i możliwych strat praw do Związku ochronić.

2) Na kasyera miejscowego na Górne Łaziska i okolicę został, po porozumieniu się tamtejszych robotników, obrany i przez Zarząd zatwierdzony górnik p. Franciszek Janiecki w Górnych Łaziskach, co tamtejszym robotnikom dajemy do wiadomości, żeby się do niego na członków zgłaszali.

Zarząd Związku wzaj. pomocy dla chrześc. robotn. gór. w Bytomiu.

W zastępstwie:

Królik.

o zarobkach

w górnośląskich kopalniach węglowych w roku zeszłym podać jeszcze należy słów kilka. Wiadomo, że zarobki w kopalniach górnośląskich, z wyjątkiem Śląsku Dolnego, są najniższe w całym państwie. Według statystyki zarabiali robotnicy po kopalniach, licząc zarobek średnio co do wszystkich robotników kopalnianych, dziennie jak następuje:

Śląsk Dolny	2,79 mk.
Śląsk Górny	2,98 „
Nad Saarą (fiskalne)	3,71 „
W okolicy Akwizgranu	3,89 „
W obwodzie nadgórn. Dortmund	3,98 „

A więc na robotników kopalnianych, licząc wszystkich i średnio, przypadało po 1,00 mk. mniej zarobku na dzień, niż np. na robotników we Westfalii w obwodzie nadgórnym Dortmundzki. Jeżeli np. kopalnia górnośląska zatrudniała 1000 robotników wogóle, to płaciła im przez cały rok codziennie po 1000 mk. mniej, niż takasama kopalnia w Dortmundzkiem.

Zważywszy teraz, że kopalni na Górnym Śląsku jest wiele i że każda z nich miała takie zyski na robotnikach, łatwo pojmujemy, ile to milionów marek w jednym roku zaoszczędziły kopalnie górnośląskie przez to, że nie płaciły robotnikom tak, jak płaciły kopalnie na zachodzie państwa we Westfalii.

Te miliony przepadły na zawsze dla robotników, a byłyby się robotnikom przydały, bo biedy jest dosyć na Górnym Śląsku.

Kopalnie górnośląskie mogłyby i powinnyby takie same płace dawać, jakie dostają robotnicy we Westfalii, bo kopalnie górnośląskie mają większe i snadniejsze zyski, niż kopalnie westfalskie. Praca robotników jest wszędzie tasama, a można powiedzieć gorsza na Górnym Śląsku, bo dłuższa jest dniówka.

Co do płac robotników pod ziemią, zwłaszcza rębaczy (hajerów) i nasypaczy (szleprów), to stosunki w tym względzie na Górnym Śląsku przedstawiają się jak następuje: Zarabiali dziennie w roku zeszłym

w rewirze	rębacz	nasypacz
południowo gliwickim	4,60 mk.	— 3,00 mk.
południowo-katowickim	4,50 „	— 2,82 „
południowo-bytomskim	4,29 „	— ? „
południowo-gliwickim	4,26 „	— 2,87 „
południowo-katowickim	3,93 „	— 2,40 „
tarnogórskim	3,68 „	— 2,38 „

Z tego widać, że i na Górnym Śląsku płace głównych robotników pod ziemią bardzo znacznie się różnią jedne od drugich. Najwyższa różnica dochodzi co do rębaczy 92 fen. na dzień, a co do nasypaczy 62 fen. na dzień.

Powyższe rewiry należą do tych, gdzie jeszcze najwięcej kopalnie płacą. Są inne rewiry, w okolicach więcej rolniczych, gdzie górnicy pod ziemią o wiele gorzej zarabiają. Różnice te polegają głównie na tem, że w okolicach rolniczych kopalnie mają robotników poddostatkiem, tak, że nawet przy niskiej płacy nie brakuje im robotników.

Mimo wszystko nawet w okolicach więcej rolniczych, mogliby robotnicy kopalniani osiągnąć lepsze warunki zarobkowe dla siebie, gdyby byli należycie zorganizowani, czyli połączeni w związek.

Bar-tek.

Dla nauki

podać musimy koniecznie kilka słów o niektórych stosunkach robotniczych w Nadrenii. Niech to, co poniżej piszemy, posłuży jako przykład pouczający dla wszystkich robotników.

W obwodzie regencyi kolońskiej w Nadrenii znajduje się rewir górniczy Bensberg. Istnieją tam bowiem kopalnie kruszców żelaznych, cynkowych i ołowianych, i te kopalnie w okolicy Bensberga tworzą osobny rewir górniczy.

Pracują tam naturalnie, jak wszędzie indziej po kopalniach, górnicy, ale tym ludziom dotąd jeszcze ani się nie śniło, żeby w jakikolwiek sposób się połączyć czyli zorganizować dla obrony swych spraw robotniczych i dla polepszenia swej doli. Mimo, że wszędzie indziej ruch robotniczy poczynił już znaczne postępy i poniekąd osiągnął znaczne korzyści dla robotników, górnicy w rewirze Bensberskim pojęcia nie mieli żadnego o organizacyi i najzupełniej nie czynili dla poprawy swej doli, chociaż ta ich dola nie była nigdy pozazdroszczenia godną.

Był taki stan rzeczy niezmiernie wygodny dla pracodawców tamtejszych. To też dotąd ciemnieli oni robotników jak mogli, a wydijali z kopalń kapitały olbrzymie. Górnicy tamtejsi zarabiali tak, jak tego sobie górnośląski „Arbeiterfreund“ życzy, to jest na „chleb i wodziankę“, a kapitaliści się śmiali nad swymi milionowymi zyskami.

Ale, niech liczby same przemówią za siebie. Opodal Bensberga posiada górnicze to-

warzystwo akcyjne, nazwane „Vieille Montagne“, kilka szybów. Kapitał zakładowy tego towarzystwa wynosi 9 milionów franków. Otóż w roku zeszłym to towarzystwo miało aż 7 505 704 franków czystego zysku! A robotnicy w kopalniach tego towarzystwa dziennie zarabiali po 2 do 3 marek — czyli „na chleb i wodziankę“.

Po olbrzymich odpisach (na tantiemy czyli „tryngelt“ dla urzędników odpisano na przykład 672 233 franków!) towarzystwo to rozdziela jeszcze swym akcyonaryuszom za rok ubiegły 45 procent dywidendy! W roku ubiegłym, również po olbrzymich odpisach, rozdzielono za rok poprzedni 40 procent dywidendy!

Robotnicy tam zawsze zarabiali tylko z biedą na „chleb i wodziankę“. A niech nikt nie myśli, że może górnik tamtejszy przyszedł tylko do przodku, usiadł i zaczął gwizdać, a praca się sama zrobiła; musieli tam górnicy ciężko pracować w pocie czoła i niebezpieczeństwach taksamo, jak gdzieindziej pracować muszą.

Robotnicy mieli ciężką i niebezpieczną pracę i bardzo mizerny zarobek, a kapitaliści olbrzymie zyski!

Powyższa sprawa nie jest bajką ani żadnym wymysłem ludzkim, ale rzeczywistą prawdą. Nad tą sprawą niech się zastanowią wszyscy nasi robotnicy i niech wyciągną sobie pouczający wniosek, że tylko przez silną organizację polepszyć można dolę robotników!!

Do tego wniosku došli, zdaje się, także już sami górnicy z rewiru Bensberskiego, bo w ostatnim roku zaczęli się nareszcie krzątać około zorganizowania się na podstawie chrześcijańskiej, aby wywalczyć sobie lepszą dolę. Przekonali się, że bez organizacyi niema poprawy stosunków.

Bar-tek.

Dniówka ośmiodzinna

ciagle jeszcze ma wielkich wrogów wśród pracodawców niemieckich. Mimo, że w innych, więcej cywilizowanych krajach, dawno już poczyniono doskonałe próby z ośmiodzinnym czasem pracy i od dawna już coraz więcej zaprowadzają 8-godzinną dniówkę, pracodawcy w Niemczech (przynajmniej ogromna ich większość) dotąd uparcie obstawają za dłuższym dniem pracy.

Robotnicy z najrozmaitszych gałęzi wielkiego przemysłu walczą już od dawna o skró-

enie dnia roboczego na 8 godzin, ale sprawa idzie z niebywałym oporem. Często pracodawcy godzą się na rozmaite poprawy, ale o zaprowadzeniu 8-godzinnej pracy zwykle ani słyszeć nie chcą.

Tymczasem za granicą poczyniono już próby z dniem 8-godzinny pracy i dowiedziono już niejednokrotnie, że pracodawcy, o ile nie zyskują, to bynajmniej nie tracą przez uregulowanie pracy na 8 godzin dziennie.

Bardzo pięknych dowodów w tym względzie dostarczyła nam Anglia. Dowodem zaś najoczywistszym są doświadczenia samego rządu angielskiego, na którego wiarogodności i ścisłości zupełnie polegać można.

W roku 1894 w niektórych angielskich rządowych warsztatach i fabrykach, w których pracowało razem 43 000 robotników, zaprowadzono 8-godzinną dniówkę. Powyższe fabryki rządowe i warsztaty należały głównie do zarządu marynarki oraz do departamentu wojennego. Obecnie, po przeszło dziesięcioletniem doświadczeniu, ogłasza angielskie ministerium wojny sprawozdanie co do swego doświadczenia z 8-godzinną dniówką w swoich warsztatach i fabrykach.

W urzędowym tem sprawozdaniu powiada ministerium między innemi co następuje:

Skoro zaprowadzano 8-godzinną dniówkę, ministerium wojny przypuszczało, 1) że przede wszystkim zaoszczędzi we fabrykach nieco czasu, 2) że zaoszczędzi światła i opału we fabrykach, 3) że osiągnie ze strony robotników większą regularność przy rozpoczynaniu pracy, która się nieco później obecnie rozpoczyna, 4) że zdrowotność cielesna robotników podniesie się, 5) że podniesie się wydajność pracy robotników, 6) że ogólna wydajność fabryk się przeto nie zmniejszy i 7), że koszta produkcji nie podniosą się.

Obecnie urzędowo stwierdza się, że wszystkie te przypuszczenia okazały się słusznemi.

Jaśniejszego i wiarogodniejszego dowodu już chyba nie potrzeba dla potwierdzenia starej prawdy, że ośmiogodzinna dniówka szkody wielkiemu przemysłowi nie przynosi, ale przeciwnie: jest ona korzystna bardzo tak dla przemysłu, jak dla robotników.

Więc niestusne są zapatrywania pracodawców, którzy są wrogami 8-godzinnej dniówki, a odwrotnie są słusne najzupełniej żądania robotników, którzy domagają się skrócenia dniówki na 8 godzin.

Bar-tek.

LISTY.

Od Katowic.

Przeciw „Arbeiterfreundowi” muszę znów wystąpić.

Pisze, że w r. 1904 górnośląscy fabrykanci 5700 robotników więcej zatrudniali i zapłacili około 7 i pół miliona marek więcej zarobku, niż w r. 1903.

Opisuje rozmaite trudności, jakie mają pracodawcy z odbytem towaru i twierdzi, że nie było tak łatwo postarać się o regularną pracę i dobre zarobki dla 147 900 robotników górnośląskich.

Pracodawcy musieli ponosić wielkie ofiary, a często nawet bez zysku (profitu) prowadzili fabryki, kopalnie, huty, albo nawet dopłacali — pisze „Arbeiterfreund”.

Konkurencja innych niemieckich obwodów przemysłowych (np. Westfalii i Nadrenii) i zagranicznego przemysłu była bardzo ostra. Robotnik, który się skarży, że musi świętować czyli opuszczać szychty, nie potrafi rozjeździć się w wszystkich stosunkach.

Tak twierdzi „Arbeiterfreund” i dowodzi, że przede wszystkim należy zważać na to, iż Rosya i Austria ustanowiły tak wysokie cła, że trudna jest sprzedaż wyrobów górnośląskich do tych krajów. Do środkowych Niemiec jest daleko, więc trzeba płacić wiele za przewóz na kolei. Do portów nad morzem Bałtyckiem jest około 500, do portów nad morzem niemieckiem (Nordsee) 800 kilometrów.

O tem wszystkim nie pamięta robotnik, skoro nie idzie tak, jak sobie życzy — woła „Arbeiterfreund” — i dodaje, że pracodawców (według ich własnego sprawozdania) zachęcało do walki o odbyty i sprawiało im wielkie zadowolenie to, iż pracują równocześnie dla kultury i niemieczyzny!

Napisałem powyżej słowa „Arbeiterfreunda”, aby mi nie mógł nikt zarzucić, iż zamierzam o wywodach „Arbeiterfreunda”, a jednak w niego uderzam, iż czytelnicy nie dowiedzą się, co „Arbeiterfreund” pisze, lecz tylko to, co ja przeciw niemu napiszę.

Na to ja Kilof odpowiadam tak:

Nigdy nie przeczyłbym, że starać się o pracę dla 147 9000 robotników nie jest rzeczą łatwą. Rzeczywiście trzeba usilnie pracować nad tem, bo zamówienia (obstalunki) nie latają w powietrzu. To każdy robotnik wie, że trzeba się o nie usilnie starać. Ale każdy też wie, że pracodawca zwykle za darmo nie pracuje. Że wyjątki się zdarzają, to

przyznaje, bo słyszymy i czytamy o zbankrutowanych przedsiębiorstwach, np. o tarnogórskiej spółce akcyjnej hut żelaznych i Redenie.

Nie widzę jednak tych wielkich ofiar, które ponoszą pracodawcy, ale widzę wielkie zyski, mianowicie w obecnych czasach.

Kto czytał w „Pracy” sprawozdanie spółek akcyjnych, ten się dowiedział o wielkich dywidendach zeszłorocznych, jakie pobierali akcyonariusze, i o wysokich tantiemach urzędników, zarządu i rady nadzorczej. Czytał też, ile wynosiły wydatki pracodawców na zarobek, zabezpieczenie robotników itp.

Ale przecież zarobku itd. nie można nazwać ofiarą pracodawców! Kto by zarobek wypłacony uważał za ofiarę, ten chyba jest tego zdania, że robotnicy polscy są zobowiązani do pracy u niemieckich pracodawców za byle co, za strawę, przydziewek i pomieszkanie. Tymczasem przecież robotnicy nie są niewolnikami, lecz wolnymi obywatelami.

Wielu robotników nie zbyt wiele więcej zarabia, aniżeli starczy na nędzne utrzymanie, a wielu nawet tyle nie ma — i z długów żyje.

Niemieccy pracodawcy powinni przede wszystkim pamiętać o tem, że pracują na polskiej ziemi, że wydobywają polskie skarby, że pracują im polscy robotnicy. — Oni oczywiście o tem pamiętają, ale tylko w tym celu, aby pracować dla owej ośławionej „kultury” i dla niemieczyzny, przyczem naturalnie o swoich milionowych zyskach nie zapominają.

Sami piszą, że zadowoleni są ze skuteczności pracy swej dla niemieczyzny.

Wobec tego robotnik polski nie może być zadowolony. On wie, że musi skarby ziemi polskiej wydobywać za niską zapłatą i naraża przytem życie i siły swoje, które są często jego jedynym skarbem. On odczuwa swoją niedolę i pragnie poprawy. Jeżeli pracodawca mu w tem przeszkadza, jeżeli prześladowa organizację i ich członków, jeżeli gnębi robotnika polskiego na jego ziemi ojczystej, wtedy nie można się dziwić, że robotnicy się gniewają, sarkają i oburzają.

Pytam się, czyby niemieckiego robotnika nie bolało, a może i oburzało, gdyby on musiał na niemieckiej ziemi cierpieć prześladowanie ze strony francuskiego albo polskiego pracodawcy, gdyby on musiał pracować za marny grosz i wydobywać skarby własnej ziemi ojczystej dla obcego?

Niech „Arbeiterfreund” pracodawców na to odpowie.
K i l o f.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę!”

SPRAWA O WÓZ.

(Ciąg dalszy).

Zaraz tejże samej niedzieli, wieczorem, Tomasz zwołał do siebie na naradę trzech najlepszych przyjaciół Antka: Stacha Kruka, Jaśka Pciona i Ludwika Rataja — i rzecz całą im opowiedział.

Chłopacy słuchali z największem zadziwieniem.

— A widzicie! — powtarzał kowal. — Mówiłem wam, że w tem jest jakaś złodziejska sztuka tego psubrata Grzeli, to inaczej nie może być!

— No, panie majstrze, a ten zegarek od pisarza? — zapytał Jaś.

— Ten zegarek? a ten zegarek, mości-dobrodzieju, to to, że pisarz taki sam huncwot, jak i Grzela, albo jeszcze gorszy! To nikt inny, jeno on namówił Grzelę, żeby Antka oskarżył.

— Może to być, może być!! — przytakiwali chłopcy.

— Otóż to właśnie, panie dobrodzieju, nie tylko może być, ale panie tego, mości-dobrodzieju, głowę moją bym oddał, że to pisarska sztuka! Ale też panie tego, mości-dobrodzieju! żebyś miał trupem paść, żebyś miał zdechnąć, jak ten pies za zwierzyną, to muszę prawdę wykryć! Muszę! panie dobrodzieju, muszę!! — krzyczał pan Tomasz, biegnąc jak szalony po izbie.

Oczy mu pałały, krew nabiegała do twarzy, czupryna się trzęsła, a wasy najeżyły mu się i sterczały naprzód, jak dwa straszne wiechcie.

— Co jednak z tem robić? — zapytał wreszcie Stach, gdy stary nieco się uspokoił.

— Otóż, panie tego, wezwałem was tu, żeby się naradzić razem, co robić.

— Ja myślę tak, — Stach na to: przystąpił do Grzeli na boku i tłuc go, tłuc póty, aż nam całej prawdy nie wykryje. To będzie najlepiej! — mówił, zaciskając pięści, jakby już zabierał się do tłuczenia Grzeli.

— Albo go dobrze spoić, to po pijanemu sam prawdę wygada — dorzucił Jaś.

— Nie, moi drodzy! to panie tego, będzie na nic. Bić nie można, bo gotów się nie przyznać, a nam za bicie byłaby próżna bieda. Zawsze to, panie tego, kryminał! A po pijanemu, choćby się nawet wygadał, to później po trzeźwemu się zaprze i będzie basta! Pijanemu w sądzie wiary nie dają... Spróbujmy inaczej. Słyszeliście, mościodobrodzieju, że u Dziaduchów ciągle ktoś podbiera z dołu kartofle. Antoniowa mówi, że to z pewnością robi Grzela, i to, panie dobrodzieju, więcej niż pewna. Owóż tak zrobimy: przez kilka nocy będziemy czekać we czterech ukryci w pobliżu... Pozwolimy nabrać Grzeli, co się zmieści, a potem, jak już będzie z dołu wyłaził, wyskoczymy — i dopiero go za łeb, mościodobrodzieju!

Aż zaśmiał się kowal na samą myśl, że wyprawa może im się udać.

Radę jego wszyscy przyjęli i zaraz od jutra postanowiono czatować przy dołach.

VIII.

Winowajca.

Już trzy noce kowal i jego towarzysze pilnowali przyjscia Grzeli, dotąd jednak na-próżno. Myśleli, że może chłopak spostrzegł, iż mają na niego oko, albo co! Postanowili jednak jeszcze próbować szczęścia.

Z czwartku na piątek noc wypadła pochmurna, mglista, jak to często się zdarza w później jesieni, — koło północy zaczęło mżyć... Jeżeli więc kiedy, to teraz właśnie złodziejowi najlepiej było dobierać się do kartofli.

Zawczasu więc Tomasz, ubrany w ciepły kożuszek, wzięwszy gruby kij w rękę, stawiał się razem ze Stachem i Jaśkiem na umówionym miejscu. Ludwikowi wypadła jakaś sprawa w miasteczku, z kąd dopiero nazajutrz miał powrócić.

Wszyscy trzej ukryli się, jak można najlepiej. Jaś i Stach umieścili się w sąsiednich dołach, kowal zaś położył się pod gruszką, stojącą w pobliżu, i tak zaczajeni, nie mówiąc do siebie ani słowa, czekali...

Minęła jedna godzina i druga: po północy kury zapiały: nikt nie nadchodził. Zdawało się, że znowu z niczem powrócą.

Wtem na drożynie, prowadzącej od gościńca, rozległy się ciche stapania. W ciemności zaczęła się postać człowieka, który ostrożnie skradał się w stronę dołów.

Tomasz wstrzymał oddech... — Grzela czy nie Grzela? — myślał... — A może to kto inny?

Przycupnął jeszcze lepiej do ziemi, starając się nawet nie poruszyć.

Stach i Jasiek zachowali się widać również ostrożnie, bo nocny gość z zupełnym spokojem podszedł do dołu Dziaducha, który, jak się zdawało, musiał znać już dobrze — zdjął ze siebie worek, odwalił deski, zamykając wejście, i spuścił się do środka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Uważajcie na wybory do sądu proce-
derowego, do wydziału robotniczego, do za-
rządu kas werkowych! Wybierajcie tegich
współbraci!**

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. W Ryksdorfie pod Berlinem dwóch robotników König i Prillwitz napiło się lyzolu (kwasu) i odebrało sobie życie, ponieważ nie mieli od dłuższego czasu pracy. Gazety nie podawają, dla czego nie mogli znaleźć pracy, lecz donoszą, że obydwoj chodzili w dniu samobójstwa od knajpy do knajpy i opowiadali, że sobie odbiorą życie, co też uczynili na ulicy.

Smutne to zajście. Samobójstwo należy potępić. Dziś z powodu pracy nie powinien nikt głodu cierpieć. Trzeba się trzymać organizacyi, gdy się ma pracę i zarobek. Trzeba się udać do gminy, do władzy, aby dała pracę.

— Podczas strejku w lutym b. r. w obwodzie westfalsko-nadrenskim wielu górników zgłosiło się jako chorych. Bochumski knapszaft obliczył, że wydał wskutek strejku 234 205 mk. więcej wsparcia, że koszt leczenia po lazaretach powiększyły się o 40 962 mk., koszt leków o 32 449 mk. Natomiast kasa inwalidzka, kasa chorych i zabezpieczenie na starość i stabość (z marek) otrzymało o 1 milion 401 tysięcy 374 mk. mniej składek. Cała szkoda, przez strejk spowodowana, wynosi 1 milion 708 tysięcy 989 mk.

Strejk jest mieczem obosiecznym.

— Zmowa pracodawców po strejku w obwodzie westfalsko-nadrenskim jest taka: Do 1 listopada b. r. nie zostanie nikt przyjęty do pracy, kto został wydalony po strejku. Wszyscy pracodawcy się tego trzymają, z wyjątkiem fiskusa. Oprócz tego kierownicy kopalń umówili się, że nie przyjmą nikogo, którego papiery nie zostały wypisane ostatniego dnia miesiąca.

Szwajcarya. (Jeszcze o konferencyi). Jak już wiadomo w Bernie szwajcarskim odbyła się nie tak dawno międzynarodowa konferencya w sprawie prawodawstwa ochronnego dla pracy. Plan konferencyi jest nader szczupły, bo konferencye takie zajmują się głównie takimi ogólnymi sprawami, które w niektórych państwach już dawno załatwione zostały.

Konferencya ostatnia uchwaliła zakaz używania białego fosforu (niesłychanie szkodliwego dla zdrowia) przy wyrobie zapalek. Uchwałę tę podpisały następujące państwa: Niemcy, Austria, Węgry, Belgia, Hiszpania, Francya, Włochy, Luksemburg, Holandia, Portugalia i Szwajcarya. Przedstawiciele Szwecyi i Anglii oznajmili, że w ich krajach zastósowane już środki zaradcze usunęły niebezpieczeństwo nekrozy (straszliwej choroby, wynikającej z użycia białego fosforu), nie widzą więc koniecznej potrzeby takiego zakazu dla siebie.

Druga i ostatnia uchwała konferencyi dotyczy pracy nocnej kobiet w przemyśle. Na zasadę usunięcia pracy tej zgodziły się: Niemcy, Austria, Węgry, Belgia, Dania, Hiszpania, Francya, Włochy, Luksemburg, Norwegia, Holandia, Portugalia i Szwajcarya. Jako miarę odpoczynku nocnego przyjęto 11 godzin, chociaż z początku żądano 12 godzin. Jak widzimy, skąpo i ostrożnie! Przedstawiciel Anglii oznajmił, że w jego kraju od lat już 30 istnieje obowiązkowy odpoczynek nocny dla kobiet w ciągu 12 godzin, prócz tego w porze dziennej zaprowadzona jest przerwa półtorgodzinna, a w sobotę — wolne popołudnie.

Obecnie rząd szwajcarski zwraca się do państw, które w konferencyi udział brały, z prośbą o wprowadzenie w życie jej uchwał przez układy dyplomatyczne. Byłyby to pierwsze tego rodzaju układy. Dyplomaci czyli polityczni przedstawiciele państw dotychczas o takich sprawach nie mówili.

Konferencye takie byłyby bez wątpienia donioślejsze, gdyby na nich badano, jakie są najlepsze urządzenia i przepisy robocze i w których państwach są najlepsze, i gdyby później uchwalono zaprowadzenie tych najlepszych przepisów we wszystkich państwach.

W powyższym przypadku np. można było uchwalić zaprowadzenie urządzeń i przepisów angielskich co do pracy nocnej kobiet, bo te są rzeczywiście wzorowe. — Zbyt ogólnikowe roztrząsanie spraw robotniczych na niewiele zda się.

We Francyi w obwodzie górniczym Longwy od początku czerwca trwa strejk w ko-

palniach żelaza i miedzi. Górnicy, przeważnie Włosi, żądają podwyżki płacy i 8-godzinnego dnia roboczego.

Poza tem jednak strejk ma pokład polityczny. Przemysłowcy bowiem przed strejkiem zażądali od robotników, żeby wystąpili z tak zwanego „czerwonego syndykatu“ czyli organizacji socjalistycznej, a przyłączyli się do tak zwanego „żółtego syndykatu“ czyli organizacji przeciwnej strejkom. „Czerwony syndykat“ się na to nie zgodził.

Do Longwy przybył, w celu agitowania podczas strejku, poseł włoski Cavalotti, lecz rząd francuski nakazał mu opuścić Francję. Będzie z tego powodu interpelacya w parlamencie francuskim. Wydalenie Cavalottiego nastąpiło podobno na żądanie pewnego byłego ministra francuskiego, który obecnie jest dyrektorem banku w Longwy.

W pierwszych dniach sierpnia sprawa strejku miała być już niedaleko załatwienia, rokowania między robotnikami a dyrektorami kopalń doprowadziły już blisko do porozumienia — gdy wtem socjaliści sprawę popsułi! Gorączka ich posunęła się do tego stopnia, że zburzyli niektóre koleje dojazdowe przy kopalniach.

Więc pracodawcy są znowu rozgorączkowani i mniej skłonni do ustępstw, strejk się przedłuża, a robotnicy cierpią — z powodu socjalistów.

Anglia. Podczas strejku w lutym b. r., w nadreńsko-westfalskim obwodzie górniczym, poseł socjalistyczny Bernstein i zastępca bochumskiego „Verbandu“ pojechali do Anglii po wsparcie dla strejkujących, które też otrzymali. Gdy żądali, aby angielscy górnicy nie zezwolili na wywóz angielskiego węgla do Niemiec, to Anglicy się na to nie zgodzili, bo wskutek lepszego odbytu mieli lepszy zarobek i stałą pracę.

Oni zyskali, a westfalscy górnicy tracili.

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku!“

Drobne wiadomości.

* **Górny Śląsk.** Górnośląskiego węgla wywieziono w lipcu br. za granicę ogółem 414 320 ton czyli 41 432 wagonów, a mianowicie wywieziono ton 495 do Rosyi, 53 122 do Polski, 54 652 do Galicyi, 130 do Rumunii, 50 174 do Węgier i Kroacyi, 10 do Serbii.

43 345 do Czech, 212 326 do innych austriackich krajów, 38 do Danii i 518 do Szwajcaryi. Do Szwajcaryi wogóle poraz pierwszy węgiel górnośląski dotarł.

— Surowiec lejarski ma taki dobry odbyt, że huty górnośląskie już teraz poczyniły główne kontrakty co do dostawy surowca lejarskiego na całe półrocze 1906 r. — W hucie Betlen-Falwa w maju b. r. puszczono w ruch jeden nowy wielki piec, we Frydenshucie jeden nowy wielki piec jest gotowy i niebawem będzie w ruch puszczony, huta Donnersmarska ma także już na wykończeniu jeden nowy wielki piec.

— Walcownie rur miały w ostatnim wiele zamówień, a przyszłość zapowiada się pod względem zamówień także bardzo korzystnie. Największy odbyt mają rury cienkie; walcownie podolać nie mogą zamówieniom,

* Radzionków. W pokładzie Serlo na kopalni Radzionkowskiej wybuchł niedawno groźny pożar, którego tamowanie zajęło kilka dni czasu i wymagało wielkich usiłowań. Ogień bowiem rozszerzał się aż do głównego ganka dojazdowego.

Za pełną poświęcenia pracę przy tamowaniu ognia otrzymali teraz nagrody: sztygar Górecki 50 mk., a nadórniczy po 20 mk., a górniczy poczwórną płacę dzienną.

Na tejże kopalni otrzymali nagrody za 30-letnią pracę nadgórnik Olszczyka, maszynista Jasik i górnik Stanisław Papaja. Na kopalni Radzionkowskiej zaprowadzono też ręczne maszyny do wiercenia. Maszyny są trojakiego rodzaju.

* Zabrze. Huta Donnersmarska w środę przed południem rozdzieliła nagrody robotnikom, którzy przez 25 lat stale pod zarządem tej huty pracowali. Robotnicy, których było 27, otrzymali srebrne zegarki i po 50 mk. gotówki. Poza tem dwie robotnice, także jubilatki, otrzymały po 50 mk. gotówki i zamiast zegarków odpowiednie wynagrodzenie pieniężne.

— Zebranie zarządu robotniczej kasy wsparciowej w inspekcyi górniczej II w Zabrzu, rozpatrywało przed kilku dniami 200 podań o wsparcie. Przyznano 675 mk. dla 62 robotników pracujących, 160 mk. dla 19 inwalidów, 465 mk. dla 70 wdów; 49 podań nie uwzględniono. Zapomogi wynosiły od 5 do 20 mk. na osobę, czyli razem 1300 marek.

— Nowość zaprowadza kopalnia Królowej Ludwiki. Kopalnia ta, bardzo rozległa, ma tę niedogodność, że robotnicy wiele

czasu muszą zmitrężyć, zanim z pod szybu na miejsce pracy się dostaną, a odwrotnie z miejsca pracy pod szyb. Aby temu zapobiedz zaprowadza kopalnia pociągi podziemne dla przewozu robotników. Próby wypadły zadowalająco. Obecnie wózki (wagoniki), obliczone jeden na 8 chłopca, są już we fabrykach obstalowane. Skoro będą gotowe, nowość ta wejdzie w życie.

* Katowice. Górnośląska spółka akcyjna dla hut cynkowych, ze siedzibą w Katowicach, zamierza na Zawodziu zbudować hutę z blendziakiem i fabryką kwasu siarczanego.

* Z Celowca (Klagenfurt) w Karyntyi donoszą, że w kopalni Tomasza w dolinie Fuggera, przy wydobywaniu blendy, zostało zasypanych dwóch górników i jeden szleper. Ganek się zawalił, zasypani żyli jednak i wygrzebano ich po trzech dniach. Wykopano nowy ganek do nich, a przez rury żelazne i gumowe dostarczano im żywności (z jaj, mąki, cukru i koniaku), nawet świeczki i zapalki dostarczano przez 2 i pół metra długą rurę. Zasypanym było zimno, bo w kopalni jest tylko 7 i pół stopnia ciepła. Przy wygrzebaniu pracowało 5 ludzi sześciogodzinne szychty; zawsze tylko jeden mógł pracować w przodku.

Nieszczęścia.

* Bytom. Na kopalni Heinitz bardzo ciężko pokaleczony został górnik Anszok z Szarleja, któremu spadające węgle krzyż połamały i w głowę ciężko go pokaleczyły.

— Na kop. Hohenzollern nasypacz Jan Hadryk bardzo niebezpiecznie pokaleczony został przy przewracaniu wózka.

* Borsygerwerk. W hucie tutejszej postradał życie 16-letni robotnik Susek, którego gazy, z pieca uchodzące, zaczadziły. Inny robotnik, którego ten sam los czekał, został uratowany i do życia przywrócony.

* Zabrze. Górnik Kaczmarek z Grzybowie został na kopalni Życzenie Jadwigi upadającym stemplem ciężko skaleczony; stempel złamał mu krzyż.

* Załęże. Na kop. Kleofas zginęło dwóch robotników młodych. Jeden z nich wpadł do szybiku z wózkiem i śmierć poniósł w sobotę, drugi zginął taką samą śmiercią w nocy na niedzielę.



Sprawozdanie z czynności „Związku wzajem. pomocy” za miesiąc lipiec 1905.

Porady prawnej udzielono i wygotowano
spraw:

w biurze bytomskim . . .	538
„ „ zabrzkim . . .	189
„ „ gliwickim . . .	21
„ „ katowickim . . .	149
„ „ rybnickim . . .	61
razem	958

Z kasy pogrzebowej wypłacono dobro-
wolnych wsparć w 7 przypadkach śmierci
252,50 marek.

Zarząd związku wzajemnej pomocy chrześc. górnośl.
robotników w Bytomiu.

Królik.

Zmiany w kasjerstwie:

a) W miejsce byłego kasjera w Małej
Dąbrówce, p. Franciszka Brody, który dobro-
wolnie urząd złożył, został zatwierdzony na
kasjera, p. Piotr Mainka, inwalid i właściciel
domu tamże;

b) w miejsce zmarłego kasjera p. Au-
gustyna Marszałły w Borsyngwerku, nie będzie
tymczasem żaden nowy kasjer zamianowany,
ale będzie odbierał składki od członków i za-
pisywał na nowych członków inwalid p. To-
masz Kanert, kasjer miejscowy w Biskupicach.
Prosimy członków w Borsyngwerku odtąd swoje
składki do p. Tomasza Kanerta zanosić.

Zarząd Związku wzajemnej pomocy
w zast.: Królik.

Dobre i silne w smaku są zupy i potrawy z



ego przyprawą do zup i
potraw. Przyprawiać należy dopiero
po ugotowaniu, a nigdy nie
trzeba wraz z potrawą goto-
wać. Najuprzejmiej poleca
Paweł Blacha, Katowice, ulica Fryderyka 50.

Pierze

Niedarte pierze
funt 1.00, 1.20,
1.50 m.,
biały 3. podskubek
1.80, 2.00 m.



Puch

Darte pierze
funt 1.00 m.,
1.20 i t. d. aż do
najlepszego bia-
łego pierza.

Sprzedaje się tylko czyszczone, to jest
wolne od pyłu, zdrowe i suche pierze.

Przy zakupie od 10 m. począwszy wynagradzam podróż
koleją główną lub uliczną w obwodzie przemysłowym.

Paulina Silberberg w Bytomiu,
ulica Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Wyjątkowa oferta!

Chcę każdego przekonać

o dobroci moich tanich i lubianych wyrobów, dla tego po-
lecam do łaskawego spróbowania następującą kolekcję:

100 Universal nr. 73	0,90 mk.
100 Havanillos nr. 13	1,— „
100 Cygar Krakowskich nr. 5	1,80 „
100 Adres	1,30 „
100 Reklamo	1,60 „
100 różnych dobrych cygar i papiero- sów incl. porto	2,10 „
	w smuie 8,70 mk.

Ażeby te próby każdy jak najtaniej odebrał, więc prze-
syłam wy- **600 cygar pp.** bez żadnego znacznego zysku
mienionych 600 cygar pp. za tylko 7,50 mk. przez za-
liczkę i dołączam piękny zbiór najużywanych piosenek na
pamiątkę darmo. Proszę z tej okazji korzystać i łaskawie
zamówić u

P. Pokora, fabryka cygar, Wejherowo
(Neustadt WPr.) Nr. 173.

Kalendarz „Katolika“

na rok 1906

już wyszedł z druku i kosztuje

50 fen. z przesyłką 60 fen.

Nabyć go można w wszystkich księgarniach u pp.
agentów i wprost z ekspedycji „Katolika“



Pierwszorządne nieprzemakalne
ubioory dla górników

każda wielkość sztuka 10 mk.

Pierwszorządne płaszcze nieprzemakalne

każda wielkość sztuka 8 mk.

Pierwszorządne obsłony

100 cm. długie, sztuka 6 mk., poleca

Theodor Lobner, Berlin N. 37,
Schwedterstr. 264.



Kołowce pierwszorządne, pro-
sto z fabryki prywat-
nym i handlarzom od 65 m-
począwszy.

Części składowe najlepsze
od 4 m., najlepsze węże gu-
mowe od 2,80 m. począwszy.
także wyrobów u
mnie nie kupio-
nych akuracie i tanio.

Reparacje także wyrobów u
mnie nie kupio-
nych akuracie i tanio.

Katalogi darmo i franko.
Duisburger Fahrrad-Fabrik
„Schwalbe“ Akt.-Ges.,
Duisburg-Wanheimerort.
Założona 1896.

Stodka

jest delikatna czysta twarz, o ró-
żnym, młodzieńczo świeżym wy-
glądzie, białej aksamitnej miękkiej
skórce i olśniewająco pięknej cerze.

To wszystko sprawia mydło

Steckenpferd - Lilienmilch - Seife
Bergmann & Co. Radebeul
marka ochronna: koń kijowy.
Sztuka 50 fen.

w Bytomiu A. Sollich, A. Wehow-
ski, A. Wermund, J. Duebecke, S.
Berliner, Józef Schedon, W. Sta-
nieszewski, Drog. św. Barbary,
w Starej Apteczce i pod koroną;
w Wirku M. Fuhrmann;
w Lipinach M. Kowalski.
w Laurabucie aptekarz Hahn;